C O P E
Member since 2019
JM14482

Lech Witkowski*

Humanistyczne wyzwania (nie)zrównoważenia procesów i praktyk społecznych (panorama tropów dwoistości / *dual-process theory*)

Abstrakt

Tekst zajmuje się współczesnym sporem w humanistyce o „metawzorce". Składa się, poza wstępem, z siedmiu bloków rozważań. Po pierwsze, autor określa i zgłasza sprzeciw wobec dominujących wizji strategii poznawczej w humanistyce współczesnej, jako ułomnych wobec złożoności zjawisk i procesów. Po drugie, są nazwane i zakwestionowane jako iluzje przekonania dotyczące doskonałości w dominujących trybach instytucjonalizacji nauki. Po trzecie, omówione zostają przykłady narastania złożoności zjawisk jako wyzwania humanistycznego. Po czwarte, mówi się o pojęciu podwójnych (*dual*) (dwoistych) procesów w kulturze i praktyce społecznej. Piąty człon rozważań stanowi ilustrację problematyki powracającego niezrównoważenia w strukturze takich procesów i praktyk, akcentując także wagę podejścia ekologicznego z jego nowym pojmowaniem w humanistyce. Szósta część tekstu omawia napięcia między instytucjonalizacją i intelektualizacją dyskursu, w trosce o ich zespalanie w jeden proces. Wreszcie po siódme, zamiast zakończenia autor czyni akcenty w formie posłania dla przyszłości w postulowanej strategii rozwoju i samokształcenia.

Słowa kluczowe: dwoista struktura, ambiwalencja socjologiczna, poziomy złożoności układów czynności, praktyk i procesów społecznych, mechanizmy sprzężeń zwrotnych.

* Akademia Pomorska w Słupsku.
Artykuł otrzymano: 14.04.2022; akceptacja: 24.05.2022.

https://doi.org/10.18778/2450-4491.15.15

Humanistic Challenges in the (In)Balance of Processes and Social Practices (A Panorama of Tropes of Duality / Dual--process Theory)

Abstract

The article discusses the contemporary conflict over "meta-patterns" in the humanities. Aside from the introduction, it consists of seven sections. First, the author presents and objects to the dominant visions of cognitive strategies in contemporary humanities, which are defective when analyzing the complexity of phenomena and processes. Secondly, they are named and questioned as illusions about excellence in the dominant modes of the institutionalization of science. Thirdly, the author discusses examples pertaining to the increasing complexity of phenomena as a humanistic challenge. Fourthly, he refers to the concept of dual processes in culture and social practice. The fifth section illustrates the recurring problem of imbalance in the structure of such processes and practices, also highlighting the importance of an ecological approach, together with its new understanding of the humanities. The sixth section of the article examines the tension between the institutionalization and the intellectualization of discourse, for the sake of uniting them into one process. Finally, instead of a conclusion, in the seventh part the author offers some emphasis in the form of a message for the future in the postulated strategy of development and self-education.

Keywords: dual structure, sociological ambivalence, levels of complexity of systems of activity, practices and social processes, feedback mechanisms.

Wstęp

Niniejszy artykuł[1] przyjmuje perspektywę, określaną przez autora mianem humanistyki stosowanej (Witkowski 2018). Podejście to jest traktowane jako przestrzeń refleksji krytycznej wokół zadań – rozpoznanych jako podstawowe w praktyce badawczej i społecznej – wymagających uwzględniania złożoności najczęściej dwoistych procesów w kulturze i życiu społecznym. Prowadzi to ku strategii poznawczej i aksjologicznej, rozwijającej kompetencje i style zaangażowania w stronę humanistyki, określaną z kolei mianem ekologii idei, umysłu i praktyki[2]. Poniżej zarysowuję ele-

[1] Tekst wykorzystuje treści przygotowane i wygłoszone w trybie wykładu inaugurującego interdyscyplinarny cykl zajęć dla doktorantów, zorganizowany przez Łódzkie Towarzystwo Naukowe (ŁTN) w roku akademickim 2021/2022. Cykl ten odbywa się pod łącznym hasłem tematycznym: „Ekologiczne, społeczne i ekonomiczne aspekty (nie)zrównoważonego rozwoju", w ogólnej ramie problemowej, określonej tematem: „Współczesny świat i jego poznanie – rezultaty badań łódzkich naukowców". Autor wyraża swoją wdzięczność dla ŁTN oraz dla prof. Ewy Marynowicz-Hetki za inicjatywę zaproszenia do tego wykładu, który został wygłoszony 28 października 2021 roku w siedzibie Towarzystwa.

[2] Perspektywa ta ma swoją historię (Zięba 2004), swoją klasyczną postać nowej epistemologii cybernetycznej (Bateson 2000), uzyskując kolejne oblicza w kontynuacji i przetworzeniach (Bateson (red.) 2017, Bateson, Jaworska-Witkowska (red.) 2017, Jaworska-Witkowska, Witkowski (red.) 2016), w tym w aplikacjach np. w zrębach pedagogiki społecznej w wersji Heleny Radlińskiej (por. Witkowski

menty tak pojmowanego podejścia, wykorzystując tropy zawarte we wcześniejszych publikacjach autora.

W innej perspektywie okazuje się, że chodzi o poważną, kluczową dla strategii poznawczych humanistyki debatę o „metawzorce" (*metapatterns*) (Volk 1995), to znaczy o kwestię tego, jakie formuły schematycznej organizacji najpełniej przyświecają rozpoznawaniu złożoności procesów, radzeniu sobie z paradoksalnością i wymogami tworzenia równowagi między skrajnościami czynników wchodzących w grę w działaniach i przejawianiu się kluczowych zjawisk kulturowych i społecznych. Nie jest bez znaczenia, i to wręcz fundamentalnego dla humanistyki, czy jej refleksja zdominowana będzie szukaniem kręgów, centrów i ośrodków zamiast struktur decentrowanych, przynajmniej eliptycznych, dwuogniskowych. Podobnie kluczowe jest to, czy będziemy binarności kojarzyli głównie jako dychotomie i rozdwojenia rozdroży, czy jako dwubiegunowe zespolenia w wyższe funkcjonalnie całości zorganizowane. Ma także kapitalne znaczenie to, czy granice będą traktowane jako wrogie rozgraniczenia, czy jako miejsca nasycone różnicą, gdzie do inności jest blisko, jak to na pograniczu bywa. Musimy umieć rozstrzygać, czy mamy do czynienia z kolejnymi sferami albo nakładającymi się na siebie warstwami czy poziomami, czy może z układami rozproszonymi albo wzajemnie przenikającymi się. Trzeba umieć wątpić, czy w grę wchodzą strzałki ukierunkowania procesów, skoro potrafimy dopuścić, że może mamy do czynienia z procesami bez tendencji czy linearności, wręcz będących zakładnikami przygodnych okoliczności. Musi padać wreszcie pytanie, częściej niż zwykle, czy w interesującej nas przestrzeni dominuje ciągłość i stopniowalność czy pęknięcia i cięcia, cykle powtarzalności, czy właśnie nieustanna innowacja, albo czy odtwarzany porządek da się wpisać w sztywny schemat czy wymaga dostrzegania procesu aż oscylacji między biegunami, skazującymi i skazanymi na współwystępowanie i współdziałanie[3].

Celem rozważań jest ukazanie różnych aspektów problematyki (nie)zrównoważenia, jako wyzwania poznawczego i praktycznego wobec konieczności tworzenia *equilibrium* (jako tymczasowej, odnawialnej równowagi) w warunkach skazania na balansowanie w stanach niepewności, nieprzewidywalności wszystkich okoliczności w ich dynamice. Zjawiska z tym związane wymagają postrzegania ich w ich pułapkach i pułapach rozwojowych, w odniesieniu do kontekstów wpisanych w badania i teorie filozoficzne, a także obecnych w socjologii, psychologii, psychoanalizie oraz pedagogice, w tym zwłaszcza pedagogice społecznej. Zastosowane musi być podejście ekologii umysłu, kultury i idei (Bateson 2000), jako strategii humanistycznej, w trybie pokazującym „pracę pojęć", tu bez rekonstruowania samej strategii; autor

2014). O kontekstach epistemologicznych i cybernetycznych w powiązaniu z ekologią patrz Marek Hetmański (2000, 2016) oraz zbiór artykułów o „ekologii umysłu" w ujęciu Gregory Bateson'a (por. Jaworska-Witkowska, Witkowski (red.) (2016).

[3] Listę tych przeciwieństw strategii poznawczych zawdzięczam rozważaniom, jakie podjął Tyler Volk (1995), pod wpływem dokonań Gregory Batesona (2000), choć listy tej nie traktuję jako wyczerpującej, ani ułożonej w jakiejś obowiązującej sekwencji, czy zgodnie ze wszystkimi intencjami wspominanych autorów. To raczej jedynie sygnał dotyczący pola poznawczego, na którym toczy się spór, a nawet próba sił co do jakości budowania adekwatnych modeli zjawisk, procesów i stanów, w moim ich rozumieniu, i w próbie wprowadzenia do refleksji metodologicznej impulsów zbyt słabo nadal w niej obecnych.

omawiał je szerzej w swoich publikacjach wokół Heleny Radlińskiej i jej „Wielkiego Pokolenia”[4] oraz w zbiorowych analizach dziedzictwa Gregory Batesona (Witkowski 2013, 2014; Jaworska-Witkowska, Witkowski (red.) 2016). Uwzględnione być muszą uwikłania strukturalne i powiązania dynamiczne, składające się na epistemologicznie analizowaną złożoność procesów i praktyk społecznych, wykorzystujące znaczenie operatora *versus* uczulającego na bycie wobec siebie rozmaitych czynników, wymiarów czy funkcji. Wymagają one opisu dynamiki zmian, wchodzących tu w grę w kategoriach dwoistych napięć, splotów i sprzężeń zwrotnych, z zastosowaniem perspektywy rozpoznającej dwoiste procesy (*dual-process theory*). W tle mamy odesłania do przykładów z historii idei oraz z aktualnych debat, wymagające korygowania nawet aktualnie używanych podręczników ze wspomnianych dyscyplin. Wiodące ilustracje, dostępne szerzej w publikacjach autora to w szczególności: dwoista struktura faz cyklu życia z jego dynamiką wewnątrzfazową, a nie tylko międzyfazową, pozwalająca odróżnić je i powiązać ze sobą w dwoistość dynamiki podłużnej oraz poprzecznej w strukturze procesów rozwojowych; ambiwalencja socjologiczna w rolach społecznych, a także dwoistość wpisana w poziomy złożoności układów czynności, praktyk i procesów społecznych, z uwzględnieniem mechanizmów sprzężeń zwrotnych. Zasadą badawczą, rozwijaną przez autora, jest nieustanne szukanie powiązań między historią idei a problemami współczesnymi, co wymaga powracających nowych odczytań tradycji myśli z różnych dyscyplin, w wysiłku wydobywania z nich nowych impulsów i inspiracji, wpisanych w dojrzewające procesy, aż po przełomy poznawcze w humanistyce, w tym jak dotąd zbyt słabo rozpoznany „przełom dwoistości” (Witkowski 2013).

Tekst podejmuje sygnalnie kwestie ważne dla humanistyki stosowanej, jednocześnie na serio traktującej poszukiwanie (w tym i odzyskiwanie) kontekstów teoretycznych z tradycji myśli, pozwalających na podejmowanie kwestii generowanych przez aktualne sytuacje działania i procesy społeczne. Zarazem chodzi o tworzenie ujęć umożliwiających budowanie głębszej refleksyjności samej praktyki indywidualnej i zbiorowej. Najogólniejszą przesłanką rozważań jest strategiczne – dla postawy poznawczej tu przybliżanej – przekonanie, iż w grę wchodzi nieustanne wyzwanie niezrównoważenia procesów, wymykających się spod kontroli, wobec trudności koordynacyjnych w trybie ich funkcjonowania według zamysłów podmiotowych ich uczestników. Wymaga to zarazem nowego rozumienia złożoności powracających zadań oraz nieustanności uczenia się i od nowa problematyzowania sytuacji działania i przebiegu procesów. Musimy wypracować postawę refleksyjności postawionej w obliczu przeszkód, oporu i wymogów uwzględniania wartości, zadań i norm, które są ze sobą w konflikcie, niedającym się redukować tym bardziej harmonizować i ani metodycznie, ani proceduralnie opanowywać. Samoregulacja nie uzyskuje narzędzi sprowadzających się do technicznej koordynacji, wymagając nieustannie radzenia sobie z dylematami strukturalnymi i niepewnością etyczną, wraz z ryzykiem nieadekwatności poznawczej.

[4] Pojęcie to omawiam tu osobno. Wcześniej zostało zrekonstruowane przeze mnie w ramach analiz w historii myśli pedagogicznej okresu międzywojennego w Polsce (Witkowski 2013), a niezależnie tak jest interpretowane przeze mnie dokonanie Floriana Znanieckiego (por. Witkowski 2022).

Centralny kontekst problemowy moich rozważań stanowią zatem dominujące postawy poznawcze w humanistyce, niezdolne sprostać złożoności, dynamice i paradoksalności procesów, w ich relacyjnych uwikłaniach, dodatkowo komplikowanych przez dynamiki i skalę splotów, w jakich pozostają z uwzględnieniem okoliczności zewnętrznych. Mamy zatem coraz częściej do czynienia ze złożonościami, wymagającymi nowej postawy poznawczej, moralnej i życiowej, w świecie nakładających się na siebie i przyspieszających zjawisk. W warunkach komplementarności i sprzężeń między procesami i ich czynnikami przyszłość uzyskuje status rzeczywistości stającej się na naszych oczach z niebytu, przynosząc zaskakujące realia, i to wielokrotnie w ciągu życia jednego pokolenia. W ich opisie zwykle dominują rozmaite zabiegi redukcyjne, związane ze stosowaniem jednoznacznych kwalifikacji kategorialnych, dualizmów, antagonizmów i odgraniczeń, albo spektrum rozrzutu czy hierarchii przezwyciężanych stopni. Tymczasem historycznie dojrzewa perspektywa przezwyciężająca ich „uroszczenia" (ważny termin Floriana Znanieckiego, por. Witkowski 2022) i uproszczenia poznawcze, określana przez autora mianem „przełomu dwoistości" (Witkowski 2013), kojarzona ze współczesną teorią „procesów podwójnych" dopiero stopniowo przebijająca się w nurcie badań kognitywistycznych (*dual-process theory*). Takich procesów aksjologicznie i ontologicznie tradycyjne podejścia w humanistyce nie są w stanie opisywać bez spłycania ich złożoności strukturalnej i dynamiki – ani podłużnej, ani poprzecznej. Zbyt łatwo widzi się jedynie rozłączne alternatywy czy polaryzacje, a dylematy traktowane są jako dające się rozwiązać wyborem, wobec sytuacji o charakterze rozdroży, nie zaś strukturalnej niezbywalnej komplikacji powracającej nieustannie jako stała okoliczność wpisana w procesy dysponujące podwójnymi co najmniej zespoleniami. Różnice, nagminnie kojarzone jako przeciwieństwa, często są wpisane w modele skrajnie polaryzujące, bez płaszczyzny styczności i współdziałania. Niezbędne staje się też odróżnianie różnic wewnętrznych i zewnętrznych w procesach, w tym warunkiem rozwoju poznawczego staje się dociekanie różnic znaczących, które same stają się źródłem nowych różnic w jakości stanów i działań, a nie tylko mających charakter nieistotnych dodatków.

Treści te są tu zebrane jedynie w trybie syntetycznej i roboczej etiudy, jeśli użyć muzycznego wyrażenia, stanowiącej dawkę sporego wyzwania dla odbiorcy, już choćby z racji próby zagęszczonego z konieczności, przeglądowego podejścia; chodzi bowiem o podejście prowokujące do podjęcia samodzielnych dociekań, dla zdania sprawy sygnalnie, jedynie z pogłębionych osobno w monografiach rozważań szczegółowych, przynoszących uzasadnienia poszczególnych tez, typologii i zróżnicowań. Warto podkreślić zarazem, że w humanistyce diagnozujemy rozmaite kryzysy jako przesilenia, zwroty, przełomy, nowe paradygmaty, nowe pola dociekań i poszukiwań, często je odnajdując dopiero *ex post*. Wymaga to, czego nie wolno lekceważyć, zmiany świadomości metodologicznej na wersje spoza obowiązujących ciągle jeszcze podręcznikowych wykładni, jako już niedostatecznych. Zresztą dotyczyć to zdaje się całej nauki, zaskakującej zmianami wobec wcześniejszych wykładni wiedzy. Okazało się dla przykładu w fizyce, że nie ma nic bardziej „złożonego" niż świat cząstek „elementarnych", z upadkiem wielu wyobrażeń o ich istnieniu i możliwości poznawa-

nia. Zmieniają się kryteria realizmu poznawczego i odsłaniane są nowe mechanizmy i procesy, których opanowanie rzutuje na wyobrażenia o świecie od jego wymiarów mikro aż po makro, z odwracaniem zależności w sferze określanej mianem ekologii kultury czy ekologii umysłu. Racjonalność postaw także nie daje się ujmować metodycznie na jeden sposób, wymagając transwersalności, naprzemiennie stosującej podejścia dopełniające się wzajemnie, jako warunku rozumności radzącej sobie ze złożonością procesów i zjawisk, wymagającej palety spoza tradycyjnych schematów instrumentalizujących poznanie w ramach dostępnych wcześniej metod. Niezbędne okazuje się nowe podejście także do dziedzictwa myśli, okrojonego w jego rozumieniu do wykładni gubiących często ważne idee w ich zalążkowej jeszcze formie lub zmarginalizowanej później treści. Humanistyka musi szerzej się otworzyć na pęknięcia, spłycenia i zapomnienia dokonań intelektualnych, którym sprzyjają zawężone i doraźne sposoby pojmowania i realizacji interesu instytucjonalnego elit wiedzy poszatkowanej dyscyplinarnie na fałszywie rozdzielane poletka badań.

Tekst zachęca młode pokolenia badaczy do uwzględniania – mającej już swoje rozwinięcia w literaturze – konieczności wprowadzenia w myślenie humanistyczne głębszych uwarunkowań strukturalnych w zjawiskach interesujących humanistykę, jeśli ta chce sprostać złożoności, paradoksalności, dylematyczności, dwubiegunowości zróżnicowań, w innej perspektywie niż ciągle dominująca w obiegowych paradygmatach i ich schematyzacjach. Podkreślić warto, że – historycznie rzecz biorąc – rozmaite zjawiska bywają najpierw rozpoznane w swoich przebiegach skrajnych, czy uskrajniających pewne ich stany w postaci patologiczne, zakłócające rozwój, jak ambiwalencja odkryta w kontekście schizofrenii czy dwubiegunowość, obiegowo kojarzona z chorobą afektywną dwubiegunową. Tymczasem oba te zjawiska mogą mieć postaci nie tak jednostronne, stając się wręcz pożądanymi w swojej obecności dla pełni procesów i ich naturalnego przebiegu, w jakie bywają wpisane strukturalnie w praktyce społecznej ich koordynacji. Takich paradoksów pokażemy tu więcej; zachęcają do śledzenia ich w literaturze spoza dominującego kanonu zbyt wąsko dobieranych lektur w typowych procesach (samo)kształcenia doktorantów.

Przeciw dominującym wizjom strategii poznawczej

Po pierwsze zatem – wśród wielu sytuacji działania społecznego i odniesień w kulturze oraz procesów, w jakie bywamy uwikłani, szczególnie wyróżniają się i bywają wręcz pożądane (na podstawowym poziomie piramidy złożoności zjawisk) strukturalne i dynamiczne jakości obiektów kulturowych i ich powiązań, które są kojarzone z takimi cechami, jak: jednoznaczność, jednorodność źródeł, jednokierunkowość przebiegu, jednostajność tempa, jednolitość charakteru. Zwykle nie kojarzymy, że za takimi uproszczonymi cechami, na ogół przypisywanymi tym obiektom i procesom oraz ich transformacjom, ukryta jest próba wygodnego zredukowania złożoności do jakiejś jedynie postrzeganej jednostronności, gubiącej tę złożoność, zastępując ją

uproszczonymi modelami i opisami[5]. Zakłada się tu często możliwość zbudowania harmonii, w kontakcie z dającym się metodycznie kontrolować czy ukierunkować przebiegiem procesu, zredukowania go do procedur technicznych, których można się nauczyć z podręcznikowych instruktaży czy poradników.

Mamy tu wizję rzeczywistości daleko uproszczonej, pozbawionej co najmniej dwustronnego, dwutorowego, dwuznacznego dwubiegunowego uwikłania, a tym bardziej dynamicznego istnienia, bywa nawet, że bez przebiegów mających jakąś tendencję czy trend rozwojowy, w trybie oscylacyjnym, pulsującym czy rodzaju rozedrgania. Podporządkowuje się ona w tym obiegowym wydaniu na ogół doświadczeniu potocznemu, płytkiej i doraźnej percepcji, dokonując zapisu zdroworozsądkowych i lokalnie ważnych mniemań, wystarczających w zawężonym polu oglądu i zubożonym świecie podejmowania decyzji. Nie ma tu miejsca na niepewność, nieostrość, ryzyko błędu, napięcia i wahnięcia, na dynamikę zależną od dodatkowych okoliczności, spoza naszej kontroli, a wreszcie nie ma tu zdolności do widzenia paradoksalności prawdy zjawisk, która czai się głębiej, zrywając z tym horyzontem doświadczania świata w jego fragmencie czy epizodzie. Nie ma tu też na ogół miejsca na dostrzeżenie, że język służący wyrażeniu takich doświadczeń bywa tu daleko uproszczony, z zapomnieniem jego zróżnicowań semantycznych w poszczególnych terminach, które mogą wprowadzać zupełnie inne normatywnie ukierunkowania rozumienia, a tym bardziej wyjaśnień i decyzji co do jakości działania. Złożoność, paradoksalność i normatywność bywają tu zredukowane z jednoczesnym zamaskowaniem owej redukcji, jej nieobecnością w polu percepcji i konceptualizacji.

Po drugie – bardziej świadomi nieadekwatności owych „uroszczeń" poznawczych, gubiących te filozoficznie podstawowe trzy cechy czujności poznawczej, idą krok dalej i przyjmują perspektywę uprzednio dychotomizującą zjawiska, uznającą ich rozdwojenie, rozszczepienie, radykalne pęknięcie, polaryzację, aż po skrajne przeciwieństwo reprezentujące schemat typowego dualizmu ustanawiającego alternatywę w opozycji prawda–fałsz, dobro–zło, słuszne–błędne. Wówczas widzi się tu jedynie rozdroża, rozwidlenia, rozłączne wybory, bifurkacje (jeśli użyć ciągle bardziej dla wielu obco brzmiącego terminu). Nawet jeśli zwolennicy takiego podejścia postrzegają jakąś przestrzeń wyboru czy funkcjonalnego dylematu (typu: co zrobić, za czym się jednoznacznie opowiedzieć), to sądzą, że jest tu wystarczające zaplecze przesłanek dających znowu jednoznaczne rozstrzygnięcie i stanowiące podstawę jednorazowego uzasadnienia. Sądzą oni, że tak ubogo pojmowany dylemat musi mieć jakieś ostateczne rozwiązanie, jak problemy, których nie należy pozostawiać w zawieszeniu, niepewności czy konieczności ciągłego do nich powrotu. Oczywiście nie ma tu miejsca na zrozumienie, że dylemat strukturalnie rozumiany może, a nawet

[5] Przeciw dominacji podejść jednostronnych i operujących dualizmami mocno wypowiadali się m.n.: w socjologii Florian Znaniecki (pokazuję to w najnowszej mojej książce, por. Witkowski 2022), w psychologii Abraham Maslow (1970), czy tak historię filozofii, jako walkę z nimi, ujmował promotor mojego doktoratu Zdzisław Cackowski; łącznie walkę tę określam mianem „przełomu dwoistości" (por. Witkowski 2013). W pedagogice rozpoznawanie konieczności wyjścia poza jednostronność w rozstrzyganiu dualizmów jest znakiem firmowym dojrzałości poznawczej „Wielkiego Pokolenia" pedagogów, z Heleną Radlińską czy Bogdanem Nawroczyńskim (por. Witkowski 2014).

musi znaczyć coś zupełnie innego i tylko w tym innym znaczeniu jest istotny humanistycznie. Bliższe przyjrzenie się operacjom myślowym tych podejść obnaża zwykle szereg sztuczek intelektualnych pozwalających na budowanie takich opozycji, a nawet czyni z nich cnotę.

Po trzecie – jeszcze inni, w poczuciu większego wyrafinowania intelektualnego, widzą tu, zamiast dualizmu jako sztywnej alternatywy, nowy model jako rodzaj spektrum rozrzutu i stopniowania, budują wyrafinowane schematy ukazujące kontinuum uwikłane w dwubiegunowe, dwustronne skrajności, gdzie bycie oznacza gdzieś – bycie w przestrzeni tego zabsolutyzowanego zróżnicowania. Ma to ilustrować polimorficzność, mozaikowość, wielopostaciowe warianty budowania tożsamości, które pozostają w swojej strukturze w pełni dookreślone, nie gubiąc swojej gotowej i pełnej odrębności. Modyfikacją tego schematu jest zakładanie możliwości przemieszczania się w ramach danego spektrum, skoro ma ono wyznaczać przestrzeń wyboru czy rozrzutu. Przemieszczenia te nie mają jeszcze cechy naprzemiennego, oscylacyjnego istnienia czy przejawiania się w działaniu, wpisanego w kondycję podmiotów uwikłanych w strukturę sytuacji. Nie dopuszczają żadną miarą tego, co zostało już nazwane porządkiem oscylacji. Są one jedynie usytuowaniem w przestrzeni zarysowanych wymiarów w jakimś miejscu, wyżej lub niżej w przyjętych przekrojach przypominających układ kartezjański.

Po czwarte – idąc dalej w stopniowaniu owego wyrafinowania, inni śmiałkowie budują piramidy czy hierarchie stopni, nieodwracalnie oddzielonych od siebie, skoro każdy jest jakoś czymś wyodrębniony i przekraczający wcześniejsze, ograniczone możliwości działania i konstytucji, zatem zaprzeczający im, wręcz je unieważniający, zostawiając je z tyłu, jako przezwyciężone, nawet jeśli wcześniej konieczne. To tak, jak gdyby wchodzenie po drabinie czyniło zbędnymi ich wcześniejsze szczeble, skoro idziemy dalej, sama drabina może okazać się wręcz ciężarem albo i przeszkodą. Pokutuje tu zasada linearności, jednokierunkowości i nieodwracalności. Są oczywiście możliwe bardziej finezyjne sposoby rozumienia owych piramid, jednak nagminnie bywają one w sposób uproszczony rozumiane i stosowane, jak o tym świadczy przykład z piramidą potrzeb Abrahama Maslowa i jego sprzeciwem wobec nagminnych dychotomizacji zjawisk w modelach naukowych (Maslow 1970). Zauważyć warto, że piramida jako model jest zwykle pojmowana dość prymitywnie, nawet mimo tego, że sam Maslow potrafił temu modelowi nadawać złożone znaczenie, sprzęgające poziomy znacznie bardziej finezyjnie niż potoczne skojarzenia.

Wspomniane cztery sposoby schematyzowania sytuacji i procesów, z jakimi przychodzi nam się mierzyć w refleksji humanistycznej, nie mają wiele wspólnego z tym, co stopniowo przebija się jako złożoność znacznie częstsza i niosąca wyzwania spoza wyobrażeń o świecie, jakie dają się w tym trybie wyrażać.

A przecież to nie koniec ze złożonościami – trzeba jeszcze umieć niuansować rozumienie tekstów, jako komunikatów, których poziomy znaczenia nie dają się sprowadzać jedynie do zdolności przyswojenia i odtworzenia tego, co ktoś do nas mówi. Są bowiem także aspekty znaczenia metakomunikacyjnego w sensie pytania o to, po co ktoś do nas mówi, jakie to ma mieć znaczenie dla nas i czy znaczeniem tym

umiemy się przejąć, a nie tylko pokazać zdolność przywołania treści pozbawionych wpływu na nasz sposób patrzenia, pojmowania czy wyrażania zjawisk wraz z tym odniesieniem. Widać, że i w rozumieniu pojawia się dwoistość odniesień do treści, jak i do ich wpływu na podmiotowe znaczenie dla tego, kto potrafi je włączyć we własne motywacje czy percepcje. Co więcej, jak uwypuklał to Znaniecki (choć jest ten wątek notorycznie niedoczytywany u niego), dążenia racjonalizujące praktykę mogą uruchamiać powracające pokłady chaosu i irracjonalności, co dokładniej zrekonstruowałem osobno (Witkowski 2022). Jest tak, gdy w zastosowaniach przekracza się skalę „ważności" poznawczej wyjściowych kontekstów i zasad, wcześniej wystarczająco prawomocnie porządkujących sferę działań i pozwalających rozumieć teorię jako hipotetyczną reprezentację pojęciową „regularności doświadczenia", na jego wcześniejszym etapie poszukiwania inwariantów, jako tymczasowych i zakresowo ograniczonych niezmienników praktyki społecznej, odsłanianych poznawczo w próbach zdania sobie z nich sprawy.

O iluzjach doskonałości w dominujących trybach instytucjonalizacji nauki

Zauważmy najpierw, że nasi ułomni, a nadmiernie egzaltowani reformatorzy nauki w ostatnio dominującej postaci afirmacji „konstytucji dla nauki", zachłystnęli się kategorią „doskonałości". Najwyraźniej nie rozumieją jej paradoksalnych odsłon i antynomii, na które zresztą zwracał uwagę już Władysław Tatarkiewicz w znanym zderzeniu biegunowych opozycji: doskonałość nie może być pozbawiona zdolności do doskonalenia się, bo to znamionuje defekt w stosunku do zdolności do troski o doskonalenie. Doskonałość, paradoksalnie, musi być pozbawiona uzurpacji do ucieleśniania doskonałości bez skazy i ułomności. Wiele z rozwiązań pod hasłem spełnionej doskonałości „konstytucji dla nauki" nie wytrzymuje krytyki, jako żałosne narzucenie prymitywnego wyobrażenia niedouczonych reformatorów co do tego, jak się uprawia wartościową naukę i czego wymaga doskonalenie się w naukach społecznych i humanistyce jako zespolonej przestrzeni. Nie darmo koło hermeneutyczne, jako model sytuacji rozumienia we współczesnej filozofii, uczula na sprzężenia, wymuszające wieczny powrót tam, gdzie widzi się zwykle prawomocnie uznaną rozłączność czy jedynie linearną, jednokierunkową kumulację. Dotyczy to relacji między fragmentami i całością, historią i teorią, gdy treści pierwszego członu bez drugiego są pojmowane na ślepo, bez zasady organizującej rozumienie, a drugi bez pierwszego jest pusty, bo pozbawiony szczegółów jako ważnych przykładów, dających do myślenia.

Powstaje jednak pytanie w odniesieniu do wcześniejszych rozważań: jak jest możliwe dostrzeżenie niewystarczalności tych czterech modelowych postaw poznawczych? Co więcej – zaryzykuję hipotezę – pytanie to jest o tyle ważne i trudne do postawienia, że nadal dominują one w wyobrażeniach adeptów i wielu zaawansowanych badaczy w humanistyce i naukach społecznych (dalej te terminy traktuję jako zespolone). Ponadto pora zdać sobie sprawę, że te ułomności zredukowanej

wizji humanistyki przyświecają najnowszym próbom pseudo-reformy przestrzeni akademickiej w Polsce pod hasłem „konstytucji dla nauki". Zauważmy, że już samo instytucjonalne rozgraniczanie humanistyki i nauk społecznych jest uwikłane w taką postawę, wyrządzając obu biegunom niepowetowane szkody, niedostrzegane w takim dualizmie, afirmowanym w urojonej wizji „doskonałości akademickiej". Budowanie rozrzutu rozgraniczonych między sobą dyscyplin stanowi kolejny przykład wyżej zasygnalizowanych wyobrażeń o „doskonałości", upatrując ładu i porządku w takim spektrum obowiązkowych tożsamości, radykalnie odmiennych, bez istotnych punktów wspólnych czy pogranicznych, dających sobie wzajemną synergię. Pozytywistyczna afirmacja jedynego modelu postępowania naukowego – aż po poszukiwanie jednoznacznych falsyfikacji jakichś wariantów poznania i schematów teoretycznych – to też, wręcz afirmowana normatywnie jako pożądana, przesłanka dojrzałej etyki badań naukowych, niezdolna do dostrzegania konieczności świadomości post-pozytywistycznej albo wprost antypozytywistycznej, zresztą samej w sobie też przechodzącej etapy przezwyciężania iluzji pozornego uwalniania się od metawzorca takich podziałów. Można tu też budować drabiny znaczenia widzianego w formule stopniowania punktów przypisywanych za znalezienie się na mapie dokonań naukowych w konkretnym miejscu postrzegania wartości publikacji. Wszystko to funkcjonuje w afirmowanych w ostatnich latach wyobrażeniach o doskonałości konstytutywnej (wręcz „konstytucyjnej") dla współczesnej nauki. Fałszywy patos takiej retoryki nawet gubi wcześniejsze poczucie wagi „doskonalenia zawodowego" w procesach samokształcenia i funkcjonowania instytucjonalnego, nie tylko nauczycieli.

Poniżej, nie chcąc się pastwić nad patologiami takich ujęć, zakorzenianych tyle instytucjonalnie, co brutalnie i szkodliwie w życiu akademickim, spróbuję zaprezentować elementy pewnej rozwiniętej postaci, przebijającej się nie bez oporów, ale zarówno w porządku historycznym, jak i w najnowszych wersjach rozwijania i promowania humanistyki (zatem zrośniętej z naukami społecznymi). Nie ukrywam, że sam jej sprzyjam, ucząc się jej nieustannie przez lata od największych, bywa niedoczytanych, postaci współczesnej refleksji akademickiej. Paradoks „ontologii wdzięczności", która rośnie, jeśli jest żywa, pozwala mi coraz bardziej dostrzegać te impulsy u innych badaczy, sam ich nie muszę wymyślać ani tym bardziej sobie przypisywać. Przełomy w nauce nie dokonują się, jak sądzę, tak że ktoś jeden je intencjonalnie robi, ale że dojrzewają i stopniowo rosną, przebijając się spod gruntu porośniętego czymś zupełnie innym. Każdy śmiałek z czasem widzi, że nie musi być jedynym sprawiedliwym i umie docenić także to, co sam próbuje przekroczyć, jako ważne ogniwo dokonującego się procesu. Wiążę to zresztą z pięcioma typami realizmu poznawczego w historii nauki, jakie rozpoznał Gaston Bachelard; w moim ich rozumieniu są to podejścia oparte na wariantach: realizmu „naiwnego" – zatem uwikłanego w iluzję łatwego dostępu do istoty zjawisk z mocy bezpośredniego z nimi kontaktu; instrumentalizacji realności – poprzez praktykę instrumentalnej redukcji zjawisk do mierzalności i parametryzacji, zastępującej jakość wyznacznikami ilościowymi; realizmu „zamkniętego" w przyjętym solidarnym pojmowaniu – zatem założe-

nia dostatecznego dysponowania gotowym językiem opisu, solidarnie chwytającego zjawiska bez potrzeby dopiero poszukiwania właściwego czy bardziej adekwatnego dyskursu i korygowania ukrytych wcześniej założeń; realizmu „otwarcia" elementarności – nastawienia uznającego rozpoznanie pozornie jedynie elementarnych ogniw badanej sfery jako podstawy, z koniecznością odsłaniania jej ukrytej złożoności; i wreszcie realizmu „rozproszonego" – czyli opartego na odwadze postępu poznawczego za cenę przezwyciężenia dominujących założeń, poprzez sięganie po sploty ujęć (założeń), wcześniej nawet zakazanych, w trybie nowych przesłanek, najpierw rozproszonych i eklektycznie funkcjonujących, a wreszcie na nowo zespalanych na nowych zasadach.

Uczulając na konieczność nowego paradygmatu w postawach poznawczych i praktycznych, która zresztą nie tylko się przebija, ale otwiera drogę do powstawania niezbędnego tu wariantu o charakterze meta-aksjologicznym i meta-poznawczym, warto wskazać na konieczność sprzęgania aspektów funkcjonalnych i strukturalnych, dynamicznych i zorientowanych zachowawczo na stabilizację, służących balansowaniu i zrównoważeniu. Jest to szczególnie ważne w sytuacjach, gdy równowagę możemy uzyskiwać tylko doraźnie, poddani zmiennym uwarunkowaniom sytuacyjnym, nad którymi kontroli sprawować nie możemy. Ma to miejsce zwykle w okolicznościach ponawiających się lub świadomie ponawianych w zakresie sprzęgania, wiązania ze sobą przeciwstawnie zorientowanych aspektów działań (np. jednocześnie dynamizowania i prób stabilizowania). Podpowiedzi mogą dawać takie pary integralnie powiązanych operatorów, jak hamulec i sprzęgło (hamowanie, przyspieszanie), żagiel jachtu i jego kil (branie wiatru w żagle i szukanie oporu w balansie przeciwważącym groźbę wywrotki) czy trwanie i zmiana (stawanie się poza to, co już jest). Typowe procesy, z jakimi przyjdzie nam się mierzyć, są uwikłane w powracające niezrównoważenie, w zakłócenie *equilibrium* przez nadmiarowe efekty działań, których skutków nie umieliśmy ani przewidzieć, ani w porę uniknąć. Takie nadmiary zwykle zbiegają się z deficytami ich dopełnień strukturalnie niezbędnych funkcjonalnie, a uwikłanych w działaniu w niedomiary zakłócające możliwość równoważonego i optymalnego przebiegu w danych uwarunkowaniach; pojawia się tu wyzwanie konieczności podejścia świadomego groźby przerostów jednostronności, skazujących wręcz na niezrównoważenie grożące katastrofą, a przynajmniej niedostateczną racjonalnością. Oczywiście, niedomiar strukturalnego dopełnienia także jest zasadniczą, komplementarną przeszkodą dla zrównoważenia. Wyzwania „antropocenu" czy paradoksy globalizacji wystarczająco ilustrują te bardziej systemowe uwikłania, które wymagają zupełnie innej problematyzacji, niż wpisane w kanony kompetencji do działania i dominujących nawyków cywilizacyjnych, jak też kierunków parcia na nie, z wykorzystaniem możliwości forsowania rozmaitych interesów i roszczeń aż po uzurpacje idące w stronę zagrożeń cywilizacyjnych w duchu „zbrodni przeciw ludzkości".

Tymczasem dysponujemy świadectwem tego, jak daleko jesteśmy od włączania w nasze problematyzacje poznawcze złożoności procesów i paradoksalności ich dynamiki oraz tego, jak częste jest rozmijanie się rozmaitych poziomów ich percepcji. Mam tu na myśli podstawowe skrzywienie procedur badawczych, stoso-

wanych nagminnie nie tylko w pedagogice w trybie badań „na dyplom" lub „na stopień", także przy doktoratach. Związane jest ono z próbami jedynie przyczynków czy obiegowego stosowania znanych schematów i wygodnych, choć ułomnych procedur bez zdolności do ich problematyzowania, rozpoznawania pozorności uzyskiwanych danych i uwalniania od uproszczeń przekreślających wartość ich stosowania. Tak jest chociażby z nagminnie nadużywanymi tzw. badaniami ankietowymi, rejestrującymi opinie czy aktualne deklaracje i stany. Pomińmy elementarne ułomności takich procedur, rejestrujących co najwyżej stany przekonań na zwykle małych i niereprezentatywnych próbkach, a opisywanych potem procentowo w pozornej skrupulatności, bywa do trzeciego miejsca po przecinku. Mamy tu tymczasem poważną wadę w postaci zwykłej „stop klatki", iluzorycznego postrzegania dynamicznej rzeczywistości, wobec której takim trybem nie ma zwykle szans na zdystansowanie krytyczne i rozpoznanie pułapek, w jakich tkwi obserwowany w tym trybie sprawozdawczym proces albo całego splotu tychże. Analiza dynamiki procesów, jeśli nie jest zdegradowana poznawczo, wymaga zupełnie czegoś innego, tym bardziej że w dojrzałym ujęciu musi opis tej dynamiki uwzględniać zarówno podłużne zmiany, jak i napięcia poprzeczne, łącznie dopiero wyznaczające procesy równoważenia w trosce o minimum stabilizacji całości podlegającej danym procesom. Iluzoryczne wizje postulowanej „doskonałości" gubią w szczególności wymogi rozwijania poznawczej kultury transwersalności w zakresie rozpoznawania aspektów problematyk badawczych, wymagających stosowania narzędzi i korzystania z wiedzy w porządku poprzecznym wobec narzucanych podziałów dyscyplinarnych oraz zespalania typów racjonalności działania w poprzek odmian, jako warunek zespolonej rozumności praktyki. Zarazem twierdzę i osobno szeroko argumentuję, że nie wystarcza już podejście interdyscyplinarne, skoro otwarcie myślowe wymaga perspektywy „transdyscyplinarnej" oraz dwoistości jako warunków wpisania się w integralnie pracującą humanistykę stosowaną[6]. Niezbędne staje się stosowanie tzw. ontologii „międzybycia", wpisanej w pracę na „pograniczach" dyscyplin i subdyscyplin. Oczywiście wszystko to wymaga nowej, pogłębionej metodologii badań, a przede wszystkim – wizji etyki samokształcenia.

O narastaniu złożoności zjawisk jako wyzwaniu humanistycznym

Oczywiście nie zamierzam twierdzić, że nie ma takich sytuacji, zjawisk, procesów czy obiektów kulturowych i społecznych, wobec których podejścia opisane wyżej w tych czterech postawach poznawczych (badawczych) i praktycznych (decyzyjnych, wartościujących) są w pełni naturalne, a nadto wystarczające i nikomu ani niczemu nie sprzeniewierzające się. Rzecz jednak w tym, że tu humanistyczne wyzwania ani się nie zaczynają, ani tym bardziej nie kończą. Historia kultury nawet zapisała nam

[6] Oba wątki szeroko już wykorzystuje Ewa Marynowicz-Hetka (2007, 2014, 2015) w swoich analizach dotyczących historii, jaki i w teorii pedagogiki społecznej, z uwzględnieniem dokonań Heleny Radlińskiej, a także dla promocji jakości „kultury praktyki" profesjonalnej.

w spadku bardziej złożone sytuacje, chociażby w postaci powracających wyzwań pułapki „Scylli i Charybdy", gdy – jak w *Odysei* – ucieczka od jednego niebezpieczeństwa przybliża nas do popadnięcia w objęcia groźby czyhającej ze strony przeciwstawnej. Osobno przejawia się złożoność w postaci ideału kiedyś boskiego „oblicza janusowego", gdy spotykamy naprzemiennie ukazywane oblicze czy stany reprezentujące odmienne strony medalu w opisie, i doświadczaniu danego zjawiska. Nie musi się to więc kojarzyć z dwulicowością moralną. Wiemy także, jeszcze za sprawą greckiego słowa *pharmakon* i jego przypomnienia przez Derridę, że opozycja między lekiem i trucizną tylko pozornie pozwala na rozłączność substancjalnych rzekomo cech, gdyż w istocie w grę wchodzi zawsze paradoksalna złożoność obu cech, wymagająca uznania, że w każdym przypadku daje o sobie znać dwuznaczna: lecząca trucizna i trujący lek; równocześnie w tym oksymoronie nie ma nic niepoprawnego – jedynie dramat przemieszczania znaczenia, wpisany w skalę dawki i tryb stosowania. W końcu i antidotum na jad węża robi się z jadu węża, a oprotestowane przez nieuków szczepionki, jak wiadomo od dawna, właśnie uodporniają na chorobę, zaszczepiając nam jej składowe w trybie wzmacniania odporności, mimo, czy raczej wraz z paradoksem wystawienia na chorobowe impulsy. Dzięki historii filozofii, w tym dzięki przypomnieniu tego przez Heideggera, wiemy także, że sprzyjanie myśleniu i jego stosowaniu nie musi polegać na pracy skoncentrowanej na poszukiwaniu odpowiedzi wobec pytania. Wręcz przeciwnie, wymagać musi postawy skupionej na odraczaniu odpowiedzi poprzez wysiłek wręcz źródłowego penetrowania okoliczności samego pytania, w tym ukrytych w nim założeń czy przesądzeń, jak też błędów w podejściu do niego popełnianych wcześniej. Wspomniane więc wyżej przeze mnie wyzwania złożoności, paradoksalności i głębszej normatywności, skazują na wysiłek wyjścia poza *doxa* (mniemań opartych na pozornych, choć obiegowych oczywistościach) w stronę *episteme* (wiedzy uwzględniającej głębię i uniwersalność, a przynajmniej ukryte inwarianty).

Wymagają więc zobaczenia co najmniej pięciu postaci „efektu wybuchowego" (Witkowski 2021), jaki może nas spotkać w przestrzeni impulsów poznawczych. Wybuch nowości poznawczej ma potencjał burzenia (naiwności, iluzji i pozoru), torowania drogi do treści i znaczeń inaczej niedostępnych, i wreszcie służy ustanowieniu możliwości wykorzystania uzyskanych w tym trybie narzędzi pozwalających na włączanie nowych jakości do sposobów funkcjonowania podmiotu takiej zdobyczy. Wśród form, w jakich przejawiają się tak rozumiane efekty wybuchowe, znajdują się w moim ich ujęciu: nowe znaczenia spłyconych obiegowych terminów, wskazujące warunki spoza potoczności i naiwności skojarzeń semantycznych; nowe pojęcia spoza języka potocznego, stanowiące nowe ramy, wręcz nowe „ekrany kategorialne", pozwalające pełniej dostrzec zjawiska wcześniej niewchodzące w pole widzialności; zaskakujące pytania, wcześniej niemożliwe czy jakich sobie sami nie zadajemy w iluzji oczywistości i nieproblematyczności socjalizacyjnych nawyków, zmieniające zarazem przestrzeń istotnej retoryczności; pojedyncze tezy, rodzące najpierw zdziwienie czy przeżycie oporu, potem otwierające oczy na inny horyzont rozumienia, przebudzające w nas możliwość innej percepcji, aż wreszcie prowadzące

nas do transformacji naszego własnego potencjału bycia w świecie, wobec świata i siebie samych; i na końcu cały system nowego problematyzowania sytuacji poznawczej, wymagający rewolucji poznawczej, stanowiący systemowo inny świat dostępny dla nas i z nas emanujący.

Zatem skoro paradoksalnie dla rozumienia ontologii procesu bycia powinniśmy umieć ją w humanistyce uwzględniać to wymieńmy niektóre komplikacje, jakie tu wchodzą w grę: jesteśmy, zarazem stając się, przekraczając siebie, konstytuując, dokonując „autotranscendencji", jak mówił w kontekście życia Paul Tillich (2005), dopełniając akty narodzin o rozwijanie wrażliwości czy wyobraźni, a tym bardziej – potencjału wyrażania siebie poprzez próby zakorzenienia w kulturze jako glebie symbolicznej, stanowiącej „niewidzialne środowisko", jak mówiła Helena Radlińska mimo dostępności w medium widzialności w słowach i realnych, namacalnych obiektach kulturowych, czy działamy nieświadomi „ukrytego programu", czy typu racjonalności, etc. W takiej sytuacji zasada wzbogacenia życia duchowego w trosce o jego jakość refleksyjną wymagającą zmian w trybie „przebudzenia" i przemiany wewnętrznej, przekraczającej intencjonalność i świadomość, czasem niezdolną do sprostania ukrytym przed nią mechanizmom, staje się tu podstawowym paradoksem ontologicznym.

Ale nie koniec na tym. Już w przypadku doświadczenia z dawkowaniem sobie tego, co niesie *pharmakon*, wiemy, że to nie substancjalna istota zwykle wchodzi tu w grę, ale jej funkcja wpisana w dawkę i zmienność potencjału wyznaczona przez to, czy mamy do czynienia z nadmiarem, uskrajnieniem, przesadą czy wręcz przeciwnie, choć także niebezpiecznie – z brakiem, deficytem, luką, niedostatkiem. W obu wypadkach zresztą daje o sobie znać ryzyko związane z pułapką nierozpoznania niebezpieczeństwa wpisanego w nadmiarowe lub niedostateczne obecności takich obiektów. „Mechanizmy obronne" przez ich bezrefleksyjność mogą okazać się autodestrukcyjne; chroniczny wstyd i bolesne poczucie winy mogą być istotnym zakłóceniem kondycji egzystencjalnej, tak jak z drugiej strony postawa bezwstydna czy ta związana z niezdolnością do poczuwania się do winy, mogą prowadzić do patologii rozwoju i generować działania destrukcyjne wobec innych. Pytanie tytułowe Hölderlina: „Cóż po poecie w czasie marnym?", ze świadomością, że chodzi tu o zmarniałą egzystencję niezdolną do uświadomienia sobie własnych braków, można powiązać z retorycznym pytaniem Bachtina: „Cóż mi po kimś, kto myśli tak samo jak ja?" – dla obnażenia hermeneutycznego paradoksu wartości otwarcia na inność w dialogu pozwalającym spojrzeć na nowo dzięki samej obecności innej perspektywy patrzenia (niekoniecznie przekonującej swoimi racjami), choćby pomagającej nam samodzielnie już dostrzec nasze własne nieuświadamiane przesądzenia jako źródła błędów i problemów egzystencjalnych. Okazuje się też możliwe uściślenie semantyczne dzięki dokonaniu fenomenologicznego wglądu w doświadczenie czasu przez Ingardena, iż „czas wolny" to, w szerszym i bardziej zasadniczym sensie perspektywy całożyciowej, czas pusty i przez tę pustkę groźny wobec braku wdrożenia do nadawania mu sensu w porządku egzystencjalnym. Można to dodatkowo zestawić z uściśleniem definicyjnym Jacquesa Maritaina, że obecność to „gotowość do zaangażowania w spo-

tkanie", co warto połączyć z rozumieniem spotkania za Gadamerem jako „poczucia wspólnoty doświadczenia". Pozwala to rozpoznawać pozór, a nawet rytualizację pozoru, na co zwracał uwagę Bourdieu, iluzję, ukrywającą ekonomię oszustwa w zakresie maskującym brak dyspozycji do działania, wymagającego wysiłku pracy myślowej i procesu przekraczania siebie, czy postawy tworzącej aksjologiczną wspólnotę niewymagającą perswazji czy przymusu. To miał na myśli między innymi Zygmunt Bauman, gdy typologią postaw wobec życia jako bycia w drodze (pielgrzyma, włóczęgi, turysty, niespiesznego przechodnia czy gracza) ilustrował trudności w budowie wspólnoty z kimś, kto daną sytuację traktuje jak epizod, doświadczenie własne fragmentaryzuje w odrębne bloki pozbawione wzajemnie znaczenia i domaga się prawa do nieodpowiedzialności za wartość tego, co wymagałoby trudu schylenia się po nie czy współudziału w tej powstaniu i oddziaływaniu.

Nagle dzięki takim impulsom zaczynamy dostrzegać, że obiegowe instytucjonalizacje edukacji, wychowania, poziomy samowiedzy i rozumienia własnej sytuacji i funkcji naszych działań są uwikłane w nierozpoznane pułapki zaprzeczenia intencjom. Stąd uczulałem, że pedagog powinien widzieć samego siebie jako działającego na „polu minowym kultury", starającego się być raczej „strażnikiem braku" – w trybie opartym na zdolności rozpoznawania jak i bolesnego odczuwania własnych deficytów egzystencjalnych dla ich przezwyciężania – zamiast egzekwującym posłuszeństwo strażnikiem obowiązujących prawd i znaczeń.

O pojęciu podwójnych (dwoistych) procesów

Tych komplikacji jednak ciągle za mało, jeśli chcieć poważniej uwzględniać narastającą podwójność czy dwoistość strukturalną procesów jako wyzwanie humanistyczne. Twierdzę, że choć nie ułatwiamy sobie zadania, to zarazem nadmiernie nie upraszczamy swojego bycia w świecie, gdy rozumiemy, że nadzwyczaj często – i tu zaczynam tworzyć ramę dwoistości strukturalnej podwójnych procesów – mamy do czynienia z następującymi trzema aksjomatami do uwzględnienia:

- wartości, powinności, normy, zadania i wyzwania, w tym niebezpieczeństwa, występują parami, gdy w grę wchodzą co najmniej dwa dobra jednocześnie, dwie „dążności" nas obowiązujące – wręcz tyle konieczne, co niemożliwe do realizacji bez kosztów etycznych czy ryzyka błędu; zarazem nie wchodzi tu w grę kompromis, gdyż wartości są autoteliczne, wymagając w trybie nieredukowalnego dylematu strukturalnego ciągłego powrotu do nowego problematyzowania ich sytuacyjnych proporcji; na każdym kroku można popełnić błąd etyczny, są tu możliwe dynamicznie zmieniające się, naprzemiennie asymetrie w rodzaju balansowania czy oscylacji;
- te same składowe świata życia, czyli wartości, normy etc., przechodzą w swoje zaprzeczenie w nadmiarach i przy niedostatkach, a na dodatek w ich wspólnej realizacji nie ma tu „złotego środka", klasycznie czy potocznie często zalecanego, przy niezbędności dynamicznego reagowania na skrajności uwarunkowań, w ja-

kich przychodzi nam działać; nie ma dostępu do mitycznego „rachunku sumienia", który pozwoliłby jednoznacznie ustanowić status „mniejszego zła", niepodlegającego dalszej problematyzacji;
– owe ogniwa aksjologiczne naszego zanurzenia w świecie są wystawione na ogromne ryzyko degradacji, gdy narzucić im obowiązującą i bezkrytycznie egzekwowaną otoczkę znaczenia, trybu realizacji i reprezentacji – choćby w zakresie tego, co lub kto wyraża w sposób jedyny wiarę, autorytet, szlachetność, prawdę, geniusz, piękno czy dobro.

Twierdzę, zapewne dyskusyjnie, że żaden z tych trzech warunków nie jest obecny w horyzoncie postaw, które uznałem za typowe w obiegowej czy oficjalnej edukacji i jej wdrożeniach czy działaniach perswazyjnych w kulturze, nie wyłączając mediów, polityków, szkół czy kościołów wszelkich wyznań.

Ale i tego odniesienia do komplikacji nie wystarcza, gdyż trzeba wskazać na konkrety w sposób możliwie szeroko budujący ramy do dalszego rozeznawania się w złożoności problematyki z konieczności jedynie tu sygnalizowanej. Oto bowiem dla skojarzenia specyfiki podwójnego procesu warto zauważyć, że nagminnie uczestniczymy w sytuacjach, w których mamy do czynienia z dwustronnością wyzwania. Z jednej strony wchodzi w grę wartość stabilności czy stabilizacji procesu, jego równoważenia i optymalizacji w zmiennych warunkach, by dało się uniknąć jego zakłócenia, wywrotki, przerwania ciągłości procesu czy praktyki, czyli uniknięcia doprowadzenia do katastrofy, do uszkodzenia, kryzysu czy niepowetowanej straty, aż po wymknięcie się spod kontroli czy zdolności uczestnictwa w nim. W skrajnym przypadku może tu dojść do unicestwienia podmiotu tego uwikłania, czy pozbawienia go możliwości racjonalnego działania, gdy ten nie zdobędzie się na nowy poziom zdolności do stabilizowania (podtrzymania w zmiennych okolicznościach) swojego istnienia i integralności, nie zdobędzie nowej zasady działania, czy jej nie zastosuje w konkretnej sytuacji czy fazie procesu tej zmiany wymagającej. Z drugiej strony w grę także wchodzi konieczność innowacyjnego dostosowania się do zmian wynikłych z uwikłań w inne procesy, podmioty czy zjawiska; jest to konieczność sama stawiająca przed problemem dynamicznej zmiany we własnym funkcjonowaniu i potencjale tejże, łącznie z rozpoznawaniem błędów, uczeniem się na nich i poszerzaniem skali potencjalnych reakcji na zmianę. Nie ma tu miejsca na tradycyjne wyobrażenia o alternatywie czy nawet sekwencji następstwa, ale jednoczesności współdziałania ogniw układu złożonego o różnorodnych funkcjach. Dwoistość czy podwójność strukturalna daje o sobie znać także, gdy efekty działania co do ich tempa zderzają się ze sobą wyprofilowane w wymiarze: wpływ bezpośredni *versus* wpływ odroczony. Inna para takich uwikłań wpisana jest w napięcie: jawne przesłanki świadomego działania *versus* ukryte czy nierozpoznane mechanizmy oddziaływania w przekroju problematyzującym jednostronność analizy intencjonalności działania; można też wskazać na napięcie: skala kontroli *versus* zakres dostępnej zmiany, czy wcześniej wspomniane: dystans *versus* bliskość, czy dynamika działania *versus* stabilizacja i konsekwencja. Zawsze tu w grę wchodzą pary biegunów mających w sobie – mimo ich formalnej sprzeczności – jednoczesną wartość, zasługującą na komplementarne włączenie w działanie

i jego organizację, i rozumienie złożoności, jak i trudności w zarządzaniu nim bez tej komplementarności. W warstwie odnoszonej do wiedzy pojawia się napięcie między nastawieniem intelektualnym wobec treści idei oraz emocjonalnym uznaniem ich znaczenia dla osobistej postawy i perspektywy percepcji. Operator *versus* zawsze tu uwypukla jakiś styk biegunów występujących *wobec* siebie we wzajemnym uwikłaniu sprzęgającym się produkowaniu efektów działania tak zespolonej całości.

Między instytucjonalizacją i intelektualizacją dyskursu

Wielokrotnie już w pracach przywoływałem i omawiałem kanoniczny przykład podwójności (dualności) procesu działania, którego przebieg wpisany jest w strukturę normatywną ról społecznych. Jak to sygnalizowałem już dawno (Witkowski 1994, 2007) warto szerzej posługiwać się analizą Roberta Mertona, wpisaną w jego pojęcie „ambiwalencji socjologicznej" (*sociological ambivalence*), odsłaniającej zjawisko ciągle słabo zauważone i niewykorzystane w polskiej humanistyce. To podejście wprowadzające zmianę w rozumieniu złożoności praktyki społecznej, wymagającej naprzemiennej oscylacji w ramach porządku wyznaczonego przez bieguny amplitudy wahań. Tu słowo ambiwalencja rozmija się z potocznymi skojarzeniami psychologicznymi zbyt płytko dostrzegającymi jedynie wahania niepewności przed podejmowaniem działania zamiast uwarunkowań strukturalnych jego normatywnej złożoności. Przypomnę jedynie, że chodzi tu o różnorodne przejawianie się napięcia między jednocześnie ważnym wymogiem dystansu oraz wymogiem bliskości. U Mertona ilustrowały to analizy roli lekarza, polityka i uczonego, ja zaś upominam się o widzenie tego mechanizmu podwójnego czy dwoistego procesu, wpisanego także w role pedagogiczne. Najpełniej wieńczy ten mechanizm ideał oksymoroniczny zdystansowanej troski albo troskliwego zdystansowania (*detached concern*). Podwójność procesu polega tu na konieczności jednoczesnego obowiązywania dwóch biegunów, między którymi przebiega dynamika oscylacji z nieustannym różnicowaniem amplitudy. Nie będę tego omawiał tu bliżej. Chodzi o dylemat, który nie da się usunąć redukcyjnie, gdyż jest strukturalną ramą działania, naturalną dla niego, a nie przeszkodą wobec niego.

Podobnie odeślę do moich dwóch książek dotyczących przemieszczania się dominant rozwojowych jako par wyznaczających podwójną strukturę normatywną w każdej fazie cyklu życia w modelu psychodynamicznym „ekologii ludzkiej", jak by powiedział Znaniecki. Jesteśmy tu postawieni w obliczu nieustannego powracania zadania równoważenia procesu powstawania potrzeb dynamizujących aktywność oraz tworzenia zdolności do ich stabilizowania, jako warunku powstawania nowej energii witalnej w mierzeniu się z wyzwaniami wpisanymi w trójkąt *Psyche–Soma–Ethos.* Brak uwzględniania tego zdwojonego (nie mylić z rozdwojeniem) procesu, zespalającego bieguny podwójnego procesu rozwoju, stanowi jedną z zasadniczych skaz podręcznikowych wykładni modelu cyklu życia Eriksona w psychologii rozwojowej czy psychodynamicznej psychoterapii, jak to pokazałem osobno (Witkowski 2015, 2020).

Interesuje mnie tu ostatecznie napięcie wpisane nieuchronnie w stabilizowanie i dynamizowanie rozwoju dyscyplin badawczych w humanistyce (podkreślmy: koniecznie zespalanej z naukami społecznymi, wbrew biurokratycznym rozdzieleniom). Z drugiej strony chodzi o sprzyjanie rozwojowi intelektualnemu, reprezentowanemu zwłaszcza przez uznanych klasyków tych dyscyplin, którzy z reguły nie mieszczą się w tych ramach. Recepcja najwybitniejszych dokonań, wpisywanych nawet przez ich twórców w ramy poszczególnych dyscyplin, jest okupiona poważnymi nieporozumieniami i szkodami poznawczymi. Jest tak, gdyż zarazem ich ranga i potencjał, jednym słowem – płodność poznawcza, ramy te przekraczają, a nawet rozsadzają. Stabilizowanie instytucjonalne dyscyplin przez najwybitniejszych ich przedstawicieli dokonuje się często nadmiarowo, z potencjałem cennym poznawczo, o prawomocności praktycznej aplikacyjnie znacznie szerzej zdającej egzamin. Jean Piaget nie jest tylko psychologiem rozwojowym w kluczu poznawczym, ale ma dokonania dotyczące perspektywy epistemologicznej znacznie wykraczającej poza te ramy, z wizją rozwoju jako decentracji, mocno wykorzystanej chociażby przez Jürgena Habermasa w teorii działania komunikacyjnego, wbrew ograniczonym podejściom dominującym we własnej dyscyplinie. Znaniecki czy Weber to nie są tylko socjologowie, ale też humaniści, których umysłowości pozostawiły dokonania, warte znacznie szerszego ich postrzegania, bez czego nawet w kontekście własnej dyscypliny, którą na nowo gruntowali, są postrzegani i wykorzystani w zakresach zubażających wytworzony teoretyczny potencjał, jaki przynoszą. Helena Radlińska miała prawo troszczyć się o instytucjonalizowanie dyskursu pedagogiki społecznej, jednak przy głębszym ogarnięciu całości dorobku okazuje się ona ważna i potrzebna dla całej pedagogiki w jej zróżnicowaniu, a nawet unieważnia obiegowe opozycje dualistyczne, w tym pęknięcie między pedagogiką społeczną i pedagogiką kultury. Michał Bachtin nie mógłby funkcjonować bez straty wartościowych impulsów w jego pracach, gdyby został instytucjonalnie wpisany jedynie w ramy historii literatury, zamiast funkcjonować szerzej w otwartej przestrzeni semiotyki kultury i głębokiego pojmowania dialogu w kulturze. Paul Tillich (2005) swoją wartościową analizą wykorzystującą dwoiste napięcia ontologiczne – w tym wskazujące na konieczność dopełniania bieguna samorealizacyjnego przez równocześnie niezbędny biegun autotranscendencji rozwojowej – znacznie przekracza ramy dyskursu teologicznego i wart jest czytania poza tymi ramami, gdyż inaczej stracimy impulsy o szerszym i głębszym znaczeniu dla humanistyki. Bardzo pouczający także jest przykład Leona Petrażyckiego (2002) wpisującego rozważania na temat prawa między moralność i socjologię, ze wskazaniem na zjawisko dwustronności procesualnej wpływu i statusu prawa o charakterze imperatywno-roszczeniowym. Peter Sloterdijk (2014) postuluje widzenie rozmaitych „antropotechnik" jako rzutujących na troskę o własny rozwój, wcześniej Michel Foucault (2012) uczulał na troskę o siebie poprzez afirmację „technik siebie". Listę takich przykładów mógłbym kontynuować znacznie dłużej. Wszystkie wymagają relacyjnie widzianej ekologii kultury, jako uwikłanej w odsłanianie realiów świata takimi jak są uwewnętrznione przez podmioty w nim uczestniczące, jako warunek uruchamiania procesu przemiany, wyzwalającej od roz-

poznawanych ograniczeń i ukrytych pułapek, których dostrzeżenie wymaga zmiany perspektywy postrzegania i podejmowania działań poza wąskimi ramami mechanizmów obronnych.

Zastanówmy się więc jedynie na koniec, jakie wnioski należy z tego rozpoznania wyciągnąć. Dopowiem je, sygnalizując w maksymalnym skrócie, że chodzi w nich o perspektywę, w której troska o własną wirtuozerię poznawczą, o samorealizację własnych pasji i o głębię inicjacji w kulturę jako pamięć symboliczną, choćby w zakresie wybranej dyscypliny czy kręgu problemowego wymaga nowej jakości tożsamości jako stylu syntezy doświadczenia, bez redukcji rozwoju poznawczego do doraźnej instrumentalizacji własnych działań. Adaptacja twórcza do sytuacji badań i samokształcenia wymaga wpisania się w wysiłek zaangażowania w zadanie dalekie, a to oznacza: bez gwarancji doraźnego sukcesu, gdzie sama droga się liczy jako wartość, za którą bierze się etyczną odpowiedzialność.

Zamiast zakończenia: akcenty posłania dla przyszłości w postulowanej strategii rozwoju i samokształcenia

Omówione podejście akcentuje w szczególności niewystarczalność wyobrażeń wyrosłych z biologicznego pojmowania homeostazy organizmów połączonej z wizją tworzenia nieodwracalnych stanów, których można się metodycznie nauczyć i których można nauczać jako zwykłych umiejętności, pozwalających na harmonię ze środowiskiem działania w oparciu o obecność wysokiego poziomu samoregulacji, który miałby ułatwiać rozwiązania rozmaitych dylematów strukturalnych.

Pozwolę sobie jeszcze na koniec przytoczyć trzy świadectwa wybitnych postaci polskiej humanistyki, które są mi szczególnie bliskie, reprezentujące dwie odmienne dyscypliny, a przecież upominające się o podobną postawę zwykle poza percepcją osób wpisanych w ich ramy. Powstającą książkę o Florianie Znanieckim otwieram następującym mottem z jego prac, jako posłaniem, które warto, moim zdaniem, poważnie wziąć sobie do serca. Oto czytamy bowiem:

> Specjalista, którego horyzont myślowy zacieśnia się do problemów, będących aktualnie na czasie w jego wąskiej dziedzinie badań, może z inspiracji twórczych przewodników wykonać wartościową pracę, przydatną dla innych uczonych i przyczyniającą się do postępu wiedzy. Prawdziwie twórczym uczonym nie stanie się jednak nikt, kto nie jest myślicielem, wykształconym na kolejnych wielkich wzorach myśli systematycznej i krytycznej, komu brak świadomości, że jego choćby najważniejsza własna praca jest tylko maleńką cząstką rozległej, mozolnej, nieskończenie różnorodnej i wciąż rosnącej produkcji niezliczonych pracowników – dawnych, obecnych i przyszłych (Znaniecki, 1940; 1984: s. 439–440).

Drugie posłanie zawdzięczam autobiograficznej refleksji Kazimierza Obuchowskiego, którą u kresu życia sformułował jako niespełnione marzenie, stanowiące

zarazem jego zdaniem minimum głębokiego przygotowania do bycia akademickim psychologiem w poważnym sensie tego słowa. Oto bowiem wyrażał żal, że kształcenie akademickie dostarcza zwykle swoistej papki ze szczątków podręcznikowych rozmaitych koncepcji, gdy zarazem żadna z nich nie jest wnikliwie do cna przyswojona i przetworzona, jako katapulta do dalszego rozwoju poznawczego i badań. Nie darmo Czesław Nosal, że posłużę się jeszcze jednym przykładem wybitnego psychologa, uczulał na potrzebę rozróżnienia postawy przyczynkarskiej w nauce od postawy badacza kompletnego. Oczywiście nie chodzi mi tu o zarysowanie kolejnej dychotomii rozgraniczania dążeń w praktyce samokształcenia i prowadzenia badań, ile o wskazanie kolejnego podwójnego procesu, którego dwoista struktura wymaga troski jednocześnie o oba bieguny w dojrzałej postawy akademickiej. Tezą końcową przesłania dla doktorantów niech będzie przekonanie, że muszą oni pod wieloma względami postrzegać stan humanistyki współczesnej z innej perspektywy, niż ją nabyli z podręczników i wykładni sporej części środowisk akademickich reprezentujących ich dyscypliny.

Bibliografia

Bateson G. (2000) *Steps to an Ecology of Mind.* With a new Forward by Mary Catherine Bateson, Chicago and London, The University of Chicago Press.

Bateson N., Jaworska-Witkowska M. (red.) (2017) *Towards an ecology of mind: Batesonian legacy continued*, Dąbrowa Górnicza, Wydawnictwo Naukowe Wyższej Szkoły Biznesu.

Bateson N. (red.) (2017) *After Gregory Bateson. Towards a new discource and applications*, „Transdyscyplinarne Studia o Kulturze (i) Edukacji", nr 12, zeszyt 1.

Foucault M. (2012) *Hermeneutyka podmiotu*, tłum. M. Herer, Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN.

Hetmański M. (2000) *Umysł jako dwoisty model mózgu i środowiska* w: *Poznanie, człowiek, wartości. Prace ofiarowane Zdzisławowi Cackowskiemu*, J. Dębowski, M. Hetmański (red.), Lublin, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, s. 137–151.

Hetmański M. (2016) *Epistemologia jako historia naturalna ludzkiego poznania*, w: *Humanistyczne wyzwania ekologii umysłu. Gregory Bateson w Polsce*, M. Jaworska-Witkowska, L. Witkowski (red.), Warszawa, Fundacja na Rzecz Myślenia imienia Barbary Skargi, s. 302–323.

Jaworska-Witkowska M., Witkowski L. (red.) (2016) *Humanistyczne wyzwania ekologii umysłu. Gregory Bateson w Polsce*, Warszawa, Fundacja na Rzecz Myślenia imienia Barbary Skargi.

Marynowicz-Hetka E. (2007) *Uwagi na zakończenie – w kierunku transwersalności pedagogiki społecznej*, [w:] *Pedagogika społeczna. Debata. Podręcznik akademicki*, E. Marynowicz-Hetka (red.), t. 2, Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, s. 352–569.

Marynowicz-Hetka E. (2014) *Orientowanie działania – rama konceptualna pojmowania kultury praktyki* w: *Kultura praktyki przedstawicieli profesji społecznych – podejście mediacyjne w działaniu społecznym*, E. Marynowicz-Hetka, L. Filion, D. Wolska-Prylińska (red.), Łódź, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, s. 17–31.

Marynowicz-Hetka E. (2015) *Przeszłość – teraźniejszość – przyszłość: zarys stanowiska społeczno-pedagogicznego* w: *Pedagogika społeczna: wstępy i kontynuacje*, E. Marynowicz-Hetka, E. Skoczylas-Namielska (red.), Łódź, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, s. 15–25.

Maslow A. (1970) *The psychology of science. A reconnaissance*, foreword Arthur G. Wirth, Chicago, A Gateway Edition, Henry Regnery Company.

Petrażycki L. (2002) *O pobudkach postępowania i o istocie moralności i prawa*, Warszawa, Oficyna Naukowa.

Sloterdijk P. (2014) *Musisz życie swe odmienić. O antropotechnice*, tłum. J. Janiszewski, wstęp A. Żychliński, Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN.

Tillich P. (2005), *Teologia systematyczna*, tłum. J. Marzęcki, tom III, Kęty, Wydawnictwo Antyk.

Volk T. (1995) *Metapatterns. Across Space, Time and Mind*, New York, Columbia University Press.

Witkowski L. (1994) *Ambiwalencja jako kategoria dla socjologii edukacji* w: *Edukacja wobec zmiany społecznej*. *Księga dedykowana Profesorowi Zbigniewowi Kwiecińskiemu w 30. rocznicę Jego pracy naukowej*, J. Brzeziński, L. Witkowski (red.), Poznań–Toruń, Wydawnictwo Edytor, s. 189–200.

Witkowski L. (2000) *Uniwersalizm pogranicza. O semiotyce kultury Michała Bachtina w kontekście edukacji*, Toruń, Wydawnictwo Adam Marszałek.

Witkowski L. (2007) *Ambiwalencja jako kategoria dla socjologii edukacji* w: *Edukacja wobec sporów o (po)nowoczesność*, L. Witkowski (red.), Warszawa, Instytut Badań Edukacyjnych, s. 205–215.

Witkowski L. (2009) *Ku integralności edukacji i humanistyki II. Postulaty – postacie – pojęcia – próby. Odpowiedź na Księgę jubileuszową*, Toruń, Wydawnictwo Adam Marszałek.

Witkowski L. (2009a) *Wyzwania autorytetu w praktyce społecznej i kulturze symbolicznej (przechadzki krytyczne w poszukiwaniu dyskursu dla teorii)*, Kraków, Oficyna Wydawnicza „Impuls".

Witkowski L. (2010) *Tożsamość i zmiana. Epistemologia i rozwojowe profile w edukacji*, przedmowa Z. Kwieciński, Wrocław, Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej.

Witkowski L. (2011) *Tradycja, specjalizacja, dyskursy, podręczniki. Z otwarcia, przebiegu i podsumowania debaty na Kolokwium III* w: *Przeszkody dla rozwoju humanistyki w szkołach wyższych (z pedagogiką w tle). W perspektywie troski o uniwersytet, kulturę humanistyczną i podręczniki*, M. Jaworska-Witkowska, L. Witkowski (red.), Toruń, Wydawnictwo Adam Marszałek, s. 46–82.

Witkowski L. (2013) *Przełom dwoistości w pedagogice polskiej. Historia, teoria, krytyka*, Kraków, Oficyna Wydawnicza „Impuls".

Witkowski L. (2014) *Niewidzialne środowisko. Pedagogika kompletna Heleny Radlińskiej jako krytyczna ekologia idei, umysłu i wychowania. O miejscu pedagogiki w przełomie dwoistości w humanistyce*, Kraków, Oficyna Wydawnicza „Impuls".

Witkowski L. (2015) *Versus. O dwoistości strukturalnej faz rozwoju w ekologii cyklu życia psychodynamicznego modelu Erika H. Eriksona*, Kraków, Oficyna Wydawnicza „Impuls".

Witkowski L. (2016) *Posłowie. Tradycja versus współczesność. Przyczynek do sporu o historię najnowszą myśli pedagogicznej w Polsce*, w: M. Jaworska-Witkowska, *Przechwytywanie tekstów. Powidoki czytania*, Bydgoszcz, Wydawnictwo Kujawsko-Pomorskiej Szkoły Wyższej, s. 345–365.

Witkowski L. (2018) *Humanistyka stosowana. Wirtuozeria, pasje, inicjacje. Profesje społeczne versus ekologia kultury*, Kraków, Oficyna Wydawnicza „Impuls".

Witkowski L. (red.) (2019) *Dziedzictwo idei i pęknięcia międzypokoleniowe w pedagogice polskiej. Wprowadzenie do problemu*, Toruń, Wydawnictwo Adam Marszałek.

Witkowski L. (2020) *Psychodynamiki i ich struktura. Studia z humanistyki stosowanej*, Kraków, Oficyna Wydawnicza „Impuls".

Witkowski L. (2021) *Wybuchowe idee dla pedagogiki i edukacji a procesy rozwoju duchowego*, „Orbis Idearum", t. 9, nr 1, s. 123–143.

Witkowski L. (2022) *Uroszczenia i transaktualność w humanistyce. Florian Znaniecki: dziedzictwo idei i jego pęknięcia*, Kraków, Oficyna Wydawnicza „Impuls".

Zięba S. (2004) *Historia myśli ekologicznej*, Lublin, Wydawnictwo KUL.

Znaniecki F. (1940) *The Social Role of the Man of Knowledge*, New York, Columbia University Press.

Znaniecki F. (1984) *Społeczne role uczonych*, wybór, wstęp, przekład i redakcja J. Szacki, Warszawa, Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

O Autorze

Lech Witkowski – filozof i pedagog, profesor nauk humanistycznych, wykłada w Akademii Pomorskiej w Słupsku. Jego zainteresowania badawcze dotyczą: filozofii edukacji i historii myśli pedagogicznej, buduje perspektywę tzw. „humanistyki stosowanej". Opublikował 20 książek i był (współ)redaktorem 15 publikacji. Studia monograficzne poświęcił takim kategoriom, jak: autorytet, cykl życia, dwoistość, tożsamość. Pozostaje pod zasadniczym wpływem koncepcji takich autorów, jak: Bachelard, Bachtin, Bauman, Erikson, Giroux, Habermas, Radlińska. Ostatnio ukazały się jego książki: *Psychodynamiki i ich struktura. Studia z humanistyki stosowanej* (2020), *Bogdan Nawroczyński. Oddech myśli. Archiwalia główne* (red., wybór i kom. 2020).

Lech Witkowski – philosopher and pedagogue, professor of humanities, he teaches at the Pomeranian University in Słupsk. His research interests concern: the philosophy of education and the history of pedagogical thought, in which he adopts the perspective of the so-called "applied humanities". He has published 20 books and was (co-) editor of 15 publications. He devoted his monographic studies to such categories as: authority, life cycle, duality, identity, and remains under the fundamental influence of the concepts of such authors as: Bachelard, Bakhtin, Bauman, Erikson, Giroux, Habermas, Radlińska. He recently published *Psychodynamiki i ich struktura. Studia z humanistyki stosowanej* [*Psychodynamics and their Structure. Studies in Applied Humanities*] (2020), *Bogdan Nawroczyński. Oddech myśli. Archiwalia główne* [*Bogdan Nawroczyński. A Breath of Thoughts. Main Archives*] (ed., selection and comment 2020).

Cytowanie

Witkowski L. (2022) *Humanistyczne wyzwania (nie)zrównoważenia procesów i praktyk społecznych (panorama tropów dwoistości/dual-process theory)*, „Nauki o Wychowaniu. Studia Interdyscyplinarne", nr 2(15), s. 271–292, https://doi.org/10.18778/2450-4491.15.15.

© by the author, licensee University of Lodz – Lodz University Press, Lodz, Poland. This article is an open access article distributed under the terms and conditions of the Creative Commons Attribution license CC BY 4.0